

Szturm na Bałkany

W latach 2001-2005 kilkakrotnie przemierzyłem Bałkany. Chorwacja od dawna została opanowana przez tłum Europejczyków złąkniony taniego moczenia się w morzu. Jesienią 2005 r. wybrałem się do Czarnogóry i odkryłem kraj, który poszedł na skróty i sam sobie wprowadził euro. Kraj jeszcze wtedy nie zdominowany przez tour operatorów. Odbyłem tam fascynujące wycieczki wysokogórskie w Durmitorze.

Przeprawiłem się przez granicę i zajrzałem do Albanii, z której zostały mi w pamięci dwa obrazki.

Pierwszy to wszędzie obecne bunkry. Drugi to wesoła scenka z granicy, gdzie po albańskiej stronie walały się ogromne sterty śmieci, a na samej granicy, by ją przekroczyć, trzeba się było poddać dezynfekcji. Ciec w brudnym białym fartuchu pilnował, by każdy przekraczający granicę poddał się dezynfekcji w ... kwasku cytrynowym.

Na zadane w moim dzienniku pytanie, czy warto jechać do Czarnogóry odpowiedziałem: „Jak najszybciej, ponieważ zbliża się tam wielkimi krokami gawieź w zorganizowanych wycieczkach. Panie w szpilkach już dotarły na wybrzeże.” Z dzisiejszej (2009) perspektywy trzeba powiedzieć, że już nie warto.